

ZEV WAJSMAN

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	ZSRR, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Mojżesz Wajzman, Joseph Berger-Barzilai, losy zesłańców na Syberii

Losy ojca po zesłaniu na Syberię

W 1956 roku dostaliśmy w końcu zawiadomienie z polskiego Czerwonego Krzyża i rosyjskiego, że ojciec zmarł na Syberii. Miesiąc, mniej więcej, przed terminem zwolnienia. Z tego co o ojcu dowiedziałem się później dopiero, [to wiem, że] jak zaczęli wracać ludzie z Rosji w pięćdziesiątym piątym i szóstym roku, byli więźniowie, którzy przesiedzieli właśnie na Syberii i tak dalej, zaczęli wracać do Polski. Mój brat dał wtedy ogłoszenie do gazety, czy ktoś spotkał może Wajsmiana z Lublina, bundowca. I odebraliśmy wtedy list, telefon właściwie z Warszawy, że jeśli to jest bundowiec Mojżesz Wajzman i takie ten: „To ja znam waszego ojca, proszę przyjechać do Warszawy. Opowiem wam historię ojca”. Brat do mnie zadzwonił, on mieszkał we Wrocławiu, ja w Dzierżonowie, i pojechaliśmy razem do Warszawy. W Warszawie otworzył nam drzwi taki niski człowieczek. Ja zaraz sobie przypomnę jak on się nazywał bo blokuje mnie to w tej chwili. Okazuje się, że ten człowiek był przed wojną sekretarzem generalnym komunistycznej partii Palestyny. W 1948 roku został wezwany na zjazd komisariatu słynnego wtedy z całego świata, aresztowany i skazany na karę śmierci. Przez pięć lat stał właśnie w celi dla skazanych. Potem zamieniono karę śmierci na dwadzieścia pięć lat więzienia. I wysłano go na Syberię. Tam spotkał [mojego] ojca. Stąd ten kontakt. Ja powiem właśnie o tym co ojciec robił na Syberii, jak się zachowywał. Jemu było łatwiej bo był krawcem, więc pracował jako krawiec. Szył dla tych swoich różnych działaczy KGB tam. Miał po prostu lepsze warunki, ale w ten sposób mógł pomagać innym więźniom. W każdym razie on tam umarł. A miesiąc przed [zwolnieniem] miał wylew krwi. Musieli go operować na Syberii. I nie wrócił już. Z tego co znowuż wiem od innego przyjaciela ojca, który był na tym spotkaniu. To był syjonista, znany podobno, nie z Lublina chyba, któremu ojciec przed śmiercią, przed pójściem na operację dał trzysta rubli, które zebrał w czasie pracy. [Mój ojciec to był] bundowiec, a Bund to była partia antycyjonistyczna, więc przeciwko wyjazdowi Żydów do Izraela. I ten cyjonista, działacz przekazał trzysta rubli [mojego ojca] na Erec Israel, czyli na kupowanie ziem żydowskich,

izraelskich.

Coś jeszcze o tej historii wiem, że on się dowiedział o aresztowaniu ojca od właśnie tego dowódcy rosyjskiego. Próbował coś poszukać. Myśmy nie mieli żadnych listów od ojca, nie wiedzieliśmy co się stało po tym jak wyjechaliśmy z Rosji. Brakuje ciągle mi nazwiska [tego znajomego], jest książka wydana [jego] po hebrajsku, która pisze o tych właśnie, o wszystkich losach tych Sybiraków tam i on nam powiedział, że ojciec wiedział, że jesteśmy na Dolnym Śląsku, że listy innych przychodziły. I on nawet wiedział gdzie my jesteśmy, ale myśmy nic nie wiedzieli o tym. Pod koniec wojny w czterdziestym szóstym roku zaczęli zwalniać Polaków z więzień i pozwalać im przyjechać do Polski, niby do więzienia polskiego, ale wracając oni zostali automatycznie zwalniani. Jemu się nie udało i on był w tej ostatniej grupie wysłanej na Syberię. Także [ojciec] wiedział o nas podobno, wiedział, że przeżyliśmy, że jesteśmy w Dzierżoniowie, to wszystko, od tego pana komunisty, który przeżył to wszystko. A ten pan komunista, ten sekretarz generalny partii, który mi to wszystko opowiadał, ja wtedy szykowałem się na wyjazd do Izraela. To [był] pięćdziesiąty szósty rok. Ja się jego zapytałem: „Co ty masz zamiar robić?” Mówi: „No, ja jestem dalej komunistą. Ja jestem przyjacielem Gomułki. I ja tu zostaję”. Po pół roku spotkałem go w Izraelu. On się bał mnie powiedzieć. Ludzie się bali. On wiedział kim ja jestem, synem jego przyjaciela, ale takich rzeczy się nie mówiło. Więc on wyjechał. Spotkałem go dwa razy. I on wydał właśnie książkę na ten temat, jeden z tych rozdziałów książki, ostatni rozdział to jest właśnie: „Bundowiec Mojżesz Wajsman z Lublina”. I tam jest cała historia o [moim ojcu] Mojżeszu Wajsmacie. Ale to jest po hebrajsku, to nie było przetłumaczone ta książka. Dlaczego nie mogę przypomnieć sobie tego autora tej książki to nie wiem. O tak, już wiem. On się nazywał Berger, a potem nazwisko zmienił w Izraelu na Barzilai, także on się nazywał Berger-Barzilai [Joseph Berger-Barzilai, 1904-1978]. On występował w telewizji izraelskiej potem jako specjalista od spraw rosyjskich, jako komentator telewizyjny. Ale on napisał tę książkę na temat tej całej historii o ojcu i tak dalej, Berger-Barzilai. [Tytuł tej książki to w tłumaczeniu] „Światło poranka o północy”, coś takiego. Tak, to chyba wszystko.

Data i miejsce nagrania	2016-07-08
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Agnieszka Zachariewicz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"